

KURJER WIECZORNY

Nr. 106.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 20 mk.

Czwartek 11 maja 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicach
oprac. na prowincję z przesyłką pocztową wynosi
500 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 100.—, akroboli mk. 50.—, zwykła na
(za tekście) mk. 40.—, zwykła na
Zamieszkiwane o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Dokąd pójść??
Kino „Luna“
Dziś
„ONE“
Artydzielo sztuki kinematograficznej
Tragedja w 6 akt.

Warszawa.

(Telefonem od naszego koresp.)

Jednoroczna służba wojskowa.

Komisja wojskowa po wyczerpującej dyskusji nad art. 46 i 47 projektu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej uchwaliła zasadę, że średnie wykształcenie daje prawo do jednorocznej służby wojskowej.

Konfiskata „Naszego Kurjera“.

Z rozporządzenia komisariatu rządu na m. st. Warszawę w dniu 10 b. m. zostało skonfiskowane czasopismo pod nazwą „Nasz Kurjer“ za niewłaściwie alarmujący artykuł polityczny pod tytułem „Konflikt polsko-sowiecki z powodu Gruzji“, przy równoczesnym wytoczeniu sprawy sądowej przeciwko winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru.

Zasiłek dla pracowników miejskich.

Uwzględniając rosnącą drożyznę, oraz trudności ustalenia wobec tego miesięcznego budżetu rodzin pracowników, magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej z wnioskiem nagłym o przyznanie kredytu na wypłatę robotnikom i urzędnikom miejskim zasiłku jednorazowego w wysokości 12 proc. płac z miesiąca kwietnia r. b.

Ujęcie pomysłowych złodziei

W ostatnich czasach w komisariatach i urzędzie śledczym zameldowano o kilkudziesięciu kradzieżach mieszkaniowych dokonywanych w tajemniczych okolicznościach, gdyż bez włamania i w obecności domowników.

Z zeznań poszkodowanych wynikało, że wszyscy bez wyjątku na kilka dni przed kradzieżą zamieszczali ogłoszenia o sprzedaży mebli, ubrania, biżuterji i t. p. przedmiotów. Nazajutrz lub w kilka dni zgłaszało się zazwyczaj 2 elegancko ubranych mężczyzn którzy korzystając z chwilowej nieuwagi domowników, zręcznie kradli co mieli pod ręką, poczem nie mogąc zgodzić się co do ceny wymienionych w ogłoszeniu przedmiotów, wychodzili.

Cucąc złapać w sidła pomysłowych złodziejasków, z polecenia naczelnika urzędu śledczego, pana Sonenberga, kierownik brygady obserwacyjnej komisarz Dobiecki zarządził obserwację w kilku mieszkaniach, właściciele których podali ogłoszenia w pismach.

Po 2-dnowej obserwacji, dzięki energii i sprytowi starszego wywiadowcy Szejnke'a, pomysłowi młodzieńcy wpadli w zastawione sidła.

W chwili zatrzymania przestępcy ci oponowali przeciwko jakoby niesłusznemu aresztowaniu ich. Są to: Marjan Pyciński, lat 20, bez zajęcia (Chmielna nr. 50) i Aleksander Sobiesiński, lat 21 (Marszałkowska nr. 84), kawalec. Przy osobistej rewizji znaleziono przy Sobiesińskim kajet z alfabetem zawierający 460 adresów wynotowanych codziennie z gazety w tym celu, aby już drugi raz nie pójść do tego samego mieszkania, gdzie już raz dokonano kradzieży. W tej liczbie adresów było przeszło 100 mieszkań, których właściciele zawiadomili policję lub urząd śledczy o kradzieży.

Sprawy polskie na konferencji w Genui.

Co mówi o nich minister Skirmunt.

GENUA, 11 maja (Pat). — Pawracając z konferencji z min. spr. zagr. Włoch p. Schanzerem i po rozmowie z Barthou, min. Skirmunt oświadczył w wywiadzie z korespondentem Pata w związku z dzisiejszym posiedzeniem 5 mocarstw zapraszających co następuje: Z jednej strony nie widzę nic niepokojącego w fakcie przekazania podkomisji politycznej wraz z in. petycjami, również terytorjalnych żądań litewskich i rosyjskich. Podkomisji wypadnie więc rozważać przypuszczalnie na jakie tydzień po ukończeniu obrad nad sprawą rosyjską, czy i o ile ma ona zająć się temi kwestjami na zasadzie punktów 2 i 3 rezolucji z Cannes, zmierzającymi do utrwalenia pokoju w Europie. Uważam — mówił minister, że da mi to pożądaną sposobność, by pierwszy raz oficjalnie w obliczu Europy stwierdzić nasze prawa, odnośnie do obszaru naszego stanu posiadania, jak również podkreślić zdecydowane stanowisko rządu polskiego w tej sprawie. Będę mógł to uczynić z tem większą siłą, że czuję za sobą poparcie i niezłomną wolę całego narodu polskiego. Pokojowa polityka Polski, związana z niejednym z jej strony poświęceniem pozwoli nam śmiało i głośno dopominać się o nasze słusne prawa, to też nie waham się w poszanowaniu dzieła obowiązujących nas traktatów, wystąpić w swoim czasie wobec głównych mocarstw sprzymierzonych w obronie istniejącego na naszych kresach wschodnich, a pokojem ustalonego stanu rzeczy.

Usankcjonowanie tego stanu rzeczy należy do mocarstw sprzymierzonych. Wobec czego konferencja genueńska, mająca na celu skupienie wszystkich państw w solidarnym wysiłku, nie może bez naszej zgody traktować tych spraw inaczej, jak tylko informacyjnie. Co się tyczy dalszego procesu odnośnie do międzynarodowego uznania naszych granic wschodnich, miałem sposobność do wyczerpującego omówienia tego w Genui z kierowniczymi czynnikami Europy. P. Lloyd George zapewnił mnie osobiście, że będzie dążył do tego, by sprawa załatwiona została przez główne mocarstwa w najbliższym czasie. **Zobowiązał się on również, że bez uprzedniego porozumienia się ze mną nie wystąpi z żadnym projektem ze swej strony w tym względzie a także, że nie zależe nie od obrotu, jaki mogłaby przyjąć konferencja genueńska, porozumie się ze mną szczegółowo przed wyjazdem moim z Genui.** Nie potrzebuję chyba dodawać, że liczyć możemy na pełne poparcie rządu francuskiego, który, jak mnie zapewnił prezydent min. Poincaré, nie omieszką powodować się w tej okazji głęboką przyjaźnią, jaka i dotychczas dyktowała mu zawsze jego postępowanie w obchodzących nas sprawach.

Sprawa Galicji Wschodniej i Wilna.

GENUA, 11 maja. (Pat). O przebiegu wczorajszego posiedzenia 5 mocarstw zapraszających korespondent Pata dowiaduje się następujących szczegółów: Przy omawianiu memorjału Petruszewicza i delegacji litewskiej w sprawie Galicji Wschodniej i Wilna zabrał głos Lloyd George, proponując przedłożenie tego memorjału podkomisji politycznej. Barthou wyraził co do tego zastrzeżenie, wskazując na fakt, że obie te kwestje zostały załatwione istniejącymi już traktatami. Lloyd George nalegał na odesłanie tych spraw do podkomisji, twierdząc, że są one zbyt ważne dla pokoju Europy, aby konferencja miała się uchylać od wzięcia ich pod uwagę, na co najzupełniej pozwala art. 2 i 3 rezolucji z Cannes. Lloyd George nie widzi powodu, dlaczego kwestje te nie miałyby być traktowane na plenum komisji politycznej. Barthou zgodził się ostatecznie na dyskusję w podkomisji politycznej, zastrzegając sobie jednak prawo protestu w wypadku, gdyby kwestje te miały być poruszone na plenum komisji politycznej.

Zbiżenie Lloyd George'a z Wirthem.

PARYŻ, 11 maja. (Polpress). Poza kilkakrotnymi naradami, które odbył Lloyd George w ostatnich dniach z Wirthem, odbyli dwaj premierzy wspólną przejażdżkę samochodem w okolicach Genui, która to przejażdżka jest żywo omawiana w kołach delegacji.

Zaproszenie Lloyd George'a do Moskwy.

LONDYN, 11 maja. (Polpress). Podczas ostatniej rozmowy z Lloyd George'm Cziczerin zaprosił go do Moskwy w celu przekonania się na miejscu o żywotności rządu sowieckiego. Jest bardzo znamiennym fakt, że premier angielski nie odpowiedział na to zaproszenie kategoryczną odmową.

Taniec naokoło nafty.

Protest prezydenta Hardinga.

LONDYN, 11 maja. (A.P.) Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Harding i sekretarz stanu Hughes przygotowali energiczny protest, który ma być wysłany na ręce premiera angielskiego z powodu zawarcia układu pomiędzy Rosją, a towarzystwem Shell — Royal Dutch, co do eksploatacji źródeł naftowych na Kaukazie.

Rząd amerykański otrzymał od swego ambasadora w Rzymie Childa, który bawi obecnie w Genui, dwa poufne raporty, z których wynika, że układ taki mimo kilkakrotnych zaprzeczeń Krasina, został istotnie zawarty. Stany Zjednoczone wychodzą z założenia, że podpisanie układu tego naruszyłoby prawa nie tylko Ameryki, lecz również i innych krajów odnośnie do zażądanej wobec nich Rosji. Cała treść przygotowanego protestu da się ująć w słowa: „W Rosji równe prawa dla wszystkich“.

Zabójstwo.

Nocy wczorajszej na ul. Wielkiej przed domem nr. 13 niewykryty sprawca ugodził nożem w lewą pachwinę 24-letnią Annę Miszczakową-Olesińską (Kawenczyńska nr. 29). Cios był tak silny, że jejita wyszły na wierzch. Po opatrunku przez lekarza pogotowia, raną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Miszczakowa nie chciała wyjawić sprawcy zbrodniczego czynu. W

dwie godziny po przywiezieniu Miszczakowa zmarła.

Policja 8-go komisariatu, prowadząc dochodzenie, ustaliła, że na krótko przed zabójstwem Miszczakowa, w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, była w kawiarni Mazura przy ulicy Siennej nr. 9, przyczem oboje byli pijani. Po spożyciu kolacji mężczyzna ów rzekłszy do Miszczakowej: „dosyć tego!“ wyprowadził ją na ulicę. W związku z tem policja zatrzymała chwilowo prostytutkę, Marię Kosmę +

ską (Bugaj nr. 18), która była na ówczas w tej kawiarni.

Zabiła była dawniej też prostytutką, lecz przed rokiem poślubiła jakiegoś mieszkańca Pruszkowa, który ostatnio przez kilka miesięcy siedział w więzieniu za jakiegoś przestępstwo kryminalne. Miszczakowa wtedy, nie mając środków na życie, a nie chcąc znowu powrócić do dawnego lekkiego zarobku, zaczęła sprzedawać różne domowe sprzęty.

Mordercy Melidy Kowalskiej przed sądem.

Na zakończenie pierwszego dnia rozpraw badano jeszcze kilkunastu świadków. Podkreślić należy, że **żona oskarżonego Kazimierczaka**, która w swoim czasie wydała męża i Cyrana w ręce sprawiedliwości, odmówiła składania zeznań, korzystając z przysługującego jej na mocy ustawy prawa. W ten sposób odpadł główny świadek oskarżenia. Pozostają wprawdzie jej zeznania, złożone podczas śledztwa, ale one nie mogą służyć za podstawę oskarżenia. Wobec odmowy zeznania na sądzie jej dotychczasowe słowa mogą stanowić jeno ilustrację do potworności środowiska, w którym zbrodnia miała miejsce.

Pozatem zeznawał m. in. **Enliger**, który w ostatnich czasach często towarzyszył zabitej Kowalskiej na spacerach i odprowadzał ją do domu. Opowiedział on, że Kowalska prosiła go niejednokrotnie, aby ją odprowadzał, gdyż uczuwała jakiś lęk, którego istoty jednak bliżej nie określała.

Drugi dzień rozpraw.

Drugi dzień rozpoczął się dalszym badaniem świadków.

Na pierwszy plan wysuwa się zeznanie komendanta Przygórskiego. Referuje on przebieg całego śledztwa wraz z zeznaniami głównych świadków, dając w ten sposób nietylko obraz przebiegu morderstwa, ale środowiska i atmosfery w których zbrodnia miała miejsce.

Następnie zbadano cały szereg świadków, ustalających drobne szczegóły z życia Kowalskiego i jego żony; są to przeważnie sąsiedzi jak Kindermanów (rodziny zamordowanej Melidy), tak i Kowalskiego.

Na specjalną uwagę zasługuje zeznanie

Zygmunta Wilkowskiego,

który opowiedział sądowi, że Kowalski już za czasów okupacji miał rozmaite sprawy na sumieniu, przestępstwa podłe i niskie, jak denuncjowanie kobiet w urzędzie obyczajności, symulowanie kradzieży etc.

Badanie świadków trwa. Możliwe jest, że wyrok zapadnie jeszcze dzisiaj w nocy.

Pozatem zeznawał

wywiadowca Kwiatkiewicz, który wraz z komendantem Przygórskim prowadził śledztwo. Opisywał on, na zasadzie pierwotnych zeznań oskarżonych całe popołudnie pamiętnego dnia i przebieg zbrodni z takimi detalami, że wprost robił wrażenie naocznego świadka zbrodni. Pytania przewodniczącego ustaliły, że są to wyniki śledztwa, powiązane wrażeniami świadka.

Pożyczka dla Niemiec.

LONDYN, 11 maja (Polpress). 16-go maja przyjeżdża do Europy znany amerykański milijarder Morgan który przyjmie udział w opracowaniu warunków, na których ma być udzielona Niemcom pożyczka.

Alarmy i próżne sprostowania.

Po prasie europejskiej gruchnęła wieść, że Lloyd George w rozprawie z Barthou wyraził się, że dawna ententa ma się ku końcowi i że Anglia musi sobie szukać świeżych przyjaciół. Wiadomość tą zamieścił w Timesie znany publicysta Stead, wróg polityczny Lloyd George'a, którego ten ostatni z kolei darzy taką antypatią, iż na bankiecie prasy angielsko-amerykańskiej zapowiedział, iż wyjdzie z sali, jeżeli tam zobaczy Steada.

Wieść tego rodzaju odbiła się głośnie echem w Anglii i wśród frankofilskiego odłamu opinii wywołała żywy niepokój. Prasa francuska, która i bez tego nie zostawia już suchej nitki na premierze angielskim, upatruje w jego słowach potwierdzenie swych obaw i zarzutów.

Oczywiście, o ile konferencja nie ma uleść natychmiastowemu rozliczeniu, a stosunki pomiędzy obu państwami — wiadocznemu zaostreniu, trzeba było zażegnać skutek złośliwej rewelacji. Zrobił to i Lloyd George i Barthou. Jeden i drugi zaprzeczyli publicznie trwającej wieści, obadwaj wyrazili przykrość, że przyjaźń trwa i nadal trwać będzie, a usłużne agencje roztelegrafowały po świecie, że nieporozumienie zostało pomyślnie załatwione i stosunki angielsko-francuskie znowu się poprawiły...

Te sprostowania niczego nie wyjaśniają i niczego nie prosują. Wszak mniej więcej to samo, o co teraz robi się w prasie hałas, wyraził Lloyd George w przemówieniu na samej konferencji, a uzupełnił na bankiecie prasy angielskiej i amerykańskiej.

Prawda, iż tu i tam nadal swym słowem poprawniejszą i więcej dyplomatyczną formę, ale też całą różnicę mieściła się w formie, gdyż właściwy sens był ten sam, co w inkryminowanej rozprawie z Barthou. Śmieszne jest zapewnianie, iż się wszystko układa... Ani jedna ze spraw, o które chodziło w Genui, nie doczekała się zgodnego załatwienia. Ani sprawa układu niemiecko-bolszewickiego w Rapallo, ani sprawa memorandum do Sowietów, ani — zebranie rady najwyższej co do odszkodowań, ani wreszcie — paktu pokojowego. Każda z tych spraw otwiera pomiędzy Anglią a Francją przedział, który rozszerza się z jej posuwaniem i może się zmienić w przepaść. Jedyna recepta na poprawienie przyjaźni koalicyjnej — to rezygnacja Lloyd George'a, to zaniechanie z jego strony programu, z którym przybył na konferencję. Tak właściwie stawia kwestję w Anglii Stead i w ogóle prasa Northcliffe, podobnie też sądzą dzienniki francuskie. Tylko niektóre z tych ostatnich podkreślają, że na ewentualnym ustąpieniu Lloyd George'a Francja nie skorzystała, bo po nim przyjdą do władzy wcale nie lepsi. Chodzi oczywiście o liberalów, radykałów i partię robotniczą.

VIGIL.

Kupujcie bilety skarbowe
BILET SKARBOWY
to rachunek bieżący w kieszeni.

Echa zamordowania d-ra Styczyńskiego.

Rewelacje „Agencji Polskiej” w Gdańsku.

Pisma niemieckie ogłaszają urzędowe dementi z Berlina, dotyczące wiadomości podanej przez naszą agencję w sprawie zamordowania d-ra Styczyńskiego w Gliwicach.

Dementi berlińskie wiadomości tę nazywa fałszywą i przedstawia ją jako niesumienne zamieszanie rządu niemieckiego w sprawę owego mordu. Wobec tego ogłaszamy dosłowny odpis dokumentu, który posiadamy w swym ręku:

„Ministerium des Innern
Tag. II. f. 3849-21 — Berlin
30.9.1921. — Einschreiben —
Geheim — Doppelumschlag. —
Nach einer Mitteilung des Reichswehrministeriums A. Gr. stehen ein gewisser Bendinski aus Kattowitz, Friedrichstrasse, sowie ein Stanislaus Labisch, dessen Wohnung noch unbekannt ist, im Nachrichtendienst für Polen und Frankreich.

Labisch hat auch gleichzeitig für die polnische Bojówka geworben. Er spricht gut russisch, trägt zuweilen einen Kneifer und ist häufig in Oppeln. Ferner ist von dem Bankdirektor Orlewski und dem Dr. med. Styczyński, beide aus Gliwitz, bekannt geworden, dass sie ehrenamtlich im Nachrichten- und Spelzeldienst für Frankreich und Polen tätig sind. Letzterer bearbeitet nur die örtlichen Verhältnisse von Gliwitz. Desgleichen hat sich eine gewisse Lucie Marczarawina (?) mit Papieren aus Kielce Franzosen und Deutsche für Polen bespitzelt und politische Propaganda für dieselben betrieben. Sie spricht russisch, französisch und tschechisch.

Weiter ist von gleicher Stelle gemeldet worden, dass ein gewisser Bardeck auch Dietrich genannt aus Gogolin von den Polen steckbrieflich wegen Spionagevergehen gegen Polen verfolgt wird. Von den vorgenannten Personen sind hier der Bankdirektor Orlewski, Feliks, als Leiter des polnischen Plebiscitskommissariats in Gliwitz und Dr. Styczyński als Polenführer in Gliwitz bekannt. Bardecki Helena, alias Marta Dietrich ist als im Dienste des Motels Lomnitz in Beuthen Oberschlesien und der unteralliierten Kommission stehend gemeldet worden. Es wird gebeten über die genannten weitere Ermittlungen anstellen zu lassen und im Betretungsfall genauestens beobachten, durchsuchen und eventl. festzunehmen. — Der erste Grenzpolizeidirektor: podp. Westenburger“.

Jak z dokumentu tego widać, urzędowe czynniki berlińskie (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) przeprowadzają bardzo dokładną rejestrację działaczy polskich na Górnym Śląsku, wydając ponad głową aljanckich komisji plebiscytowych polecenia, aby działaczy tych śledzono, przeprowadzano u nich rewizję i ewentualnie aresztowano.

Można się było spodziewać, że oficjalne sfer berlińskie wypierać będą się bliskich swych stosunków z tajnymi organizacjami niemieckimi na Górnym Śląsku, dokumenty jednak, jak powyższy, świadczą niezbicie, że owe stosunki istniały i z pewnością dziś jeszcze istnieją.

Komunikacja powietrzna Berlin-Kowno.

Podług wiadomości otrzymanych z Królewca od d. 6 maja otwarto komunikację powietrzną na linii Berlin—Hamburg—Szczecin—Gdańsk—Kłajpeda, następnie przez Rygę do Kowna. Samoloty między Berlinem, Szczecinem i Królewcem kursować będą codziennie, tak samo na liniach Królewiec—Kowno i Królewiec—Gdańsk.

Do Rygi samoloty kursować będą 3 razy w tygodniu przez Kłajpedę i 3 razy przez Kowno.

Z Rosji.

Skład sowietu moskiewskiego.

W skład delegatów sowietu moskiewskiego wchodzi według urzędowych danych 1.645 mężczyzn i 111 kobiet.

Podług przynależności partyjnej dzieli się w następujący sposób:

Komunistów 1.478 (1.382 mężczyzn i 96 kobiet); bezpartyjnych 272 (257 mężczyzn i 15 kobiet), lewicy eserów 3 (mężczyzn), mieńszewików 3 (mężczyzn). Śród delegatów 171 osób posiada wykształcenie wyższe, 401 — średnie, 1.184 — elementarne. Ogromna większość — 1.530 osób jest w wieku lat od 21 — 40. Podług klas społecznych delegaci się dzielą: Robotników 805, rzemieślników — 189, chłopów 15, urzędników i w ogóle inteligencji — 718.

Wydatna pomoc amerykańska w Rosji.

Wszystkie lecznice, szpitale i ambulatorie północnego Kaukazu będą zaopatrywane w medykamenty chirurgiczne i bieliznę przez amerykański komitet Ara.

Między innymi, na wszystkich punktach Ara rozpoczęto szczepienia antycholearyczne.

Amerikanin o stosunkach z Rosją

Rozmowa z senatorem Brightonem.

BERLIN, 8 maja (Russpress). Przybył tu znany amerykański działacz polityczny, członek kongresu i prezes szeregu organizacji przemysłowych i politycznych. Fred Brighton, w rozmowie ze współpracownikiem Al. Russpress oświadczył co następuje:

Przybyłem do Berlina, aby zbadać obecną sytuację Niemiec. Dawno już byłem zdania, że czas rozpocząć eksport surowców z Europy wschodniej, a więc i Rosji, odbudować tam gospodarstwo i przywrócić zdolność nabywczą Europy środkowej. Tylko w ten sposób może nastąpić pewien spój, konferencja genueńska, chociaż wolno, lecz stale przyczyszcza atmosferę w kierunku pomyślnym dla Europy środkowej. Stany Zjednoczone gotowe są do nawiązania stosunków handlowych z Europą środkową i Rosją, jednakże Ameryka musi mieć przeświadczenie, że Europa będzie dążyła do przywrócenia ładu u siebie. Ameryka chce skierować swe kapitały do Europy, musi mieć wszakże gwarancję, że zapanują w niej stosunki normalne.

W sprawie stosunków z Rosją senator oświadczył:

Amerikanie pragną powrócić do dawnych stosunków z Rosją i liczą, że konferencja genueńska wytworzy takie warunki, przy których stanie się to możliwe.

Z Niemiec senator Brighton udaje się do Czech, Austrii i Węgier, gdzie również zbada warunki dla przywrócenia normalnych stosunków handlowych między wymienionymi państwami i Stanami Zjednoczonymi.

Śniadanie w Paryżu — obiad w Londynie

Lotnictwo święci z dniem każdym nowy tryumf. Zdarzają się wprawdzie jeszcze stosunkowo dość często katastrofy, opłacane życiem ludzkim, lecz to nie odstrasza zdobywców powietrza od przedsięwzięcia coraz śmielszych prób w kierunku doprowadzenia lotnictwa do doskonałości.

Angielski major lotnik Blake planuje przedsięwzięcie zainstalowania na największe statki w tej dziedzinie. Zamierza on na kilka tygodni rozpocząć lot naokoło świata.

Odwagą amator dokonał niedawno próby, która ma nazwać rekordem w zakresie szkieletu przebiegania przestrzeni między gwiazdami.

Oto 1 b. m. wzniósł się rano w Londynie, przeleciał nad kanałem La Manche, wkrótce był w Paryżu, gdzie zjadł śniadanie, poczem wrócił również drogą powietrzną do Londynu na obiad.

Popołudniu znowu odbył wycieczkę na swym aparacie do Paryża, spożył tam podwieczorek i na kolację wrócił powrotnie do Londynu.

W przededniu walki o monopol tytoniowy.

Trzej przeciwnicy monopolu tytoniowego.

Trzech posłów sejmowych prowadzi w izbie akcję przeciwko projektowi monopolu tytoniowego w Polsce.

Są to posłowie Andrzej Wierzbicki, dr. Stanisław Głabiński i ks. Adamski.

Posel Wierzbicki obrawszy sobie za polityczną specjalność obronę grupy wielkich fabrykantów na terenie sejmowym, broni w tym wypadku kilku miliardów tytoniowych w byłym zaborze rosyjskim i twierdzi, że monopol tytoniowy przyniesieby skarbowi państwa straty, choć wiadomo, że tylko jedna fabryka tytoniu owej kategorii przynosi swoim właścicielom około miliarda marek czystego zysku miesięcznego.

Dr. Stanisław Głabiński jako profesor ekonomii politycznej głosił długie lata pożytek monopolu

tytoniowego dla skarbu państwa. Zmienił tę opinię, odkąd bogaty fabrykant poznański (rodem z Galicji) pan Gurzyński, dawniej Berger, zaprosił go do współpracy w swoim przedsiębiorstwie.

Ksiądz Adamski, tego głowa finansowa, wie dzięki współpracy w fabrykach tytoniowych, jakie one zyski dają właścicielom i dlatego nie chce tych zysków oddawać państwu wbrew nakazom patriotyzmu.

Oto zakulisowe przyczyny tej zacieklej walki, która na arenie sejmowej prowadzi ci trzej posłowie przeciwko projektowi monopolu tytoniowego, choć potrzeby finansowe państwa polskiego i dobro obywateli wymagają, by sejm zaprowadził w Polsce monopol tytoniowy.

Fałszywe banknoty angielskie.

Odkryto je w Krakowie.

Ukazały się w obiegu fałszywe banknoty funtów szterlingów. Policja śledcza w Krakowie w połowie kwietnia pierwsza wpadła na ślad tych banknotów i prowadząc dochodzenie stwierdziła, że banknoty krąży w obiegu bardzo wiele. Do firmy bankowej Holzera w Krakowie zgłosił się nieznajomy mężczyzna, lat około 70, żyd, średniego wzrostu, z brodą, o czerwonej cerze i prosił o pożyczkę 4-ch milionów marek polskich, ofiarując w zastaw 290 f. w notach po 10 i 5 funt.

Ponieważ właścicielowi firmy nasuwały się wątpliwości co do osoby przybysza i jakości banknotów polecił mu sprowadzić do kantoru osobę, która mu owe banknoty wręczyła. Mężczyzna ów zgodził się na to, wyszedł i więcej nie wrócił. Zawiadomiono natychmiast o tem policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Następnego dnia do tegoż samego kantoru zgłosił się niejaki Abraham Zimmerspitz i ofiarował kupno banknotu 10-cio funtowego. Po stwierdzeniu, że banknot ów jest fałszywy Zimmerspitz zatrzymano, który wskazał, że nabył go od niejakiego Moryca Klingbeila. Klingbeil natychmiast został aresztowany i okazało się, że pochodzi on z Łodzi, lat 42. Początkowo zaprzeczał on jakoby banknot pochodził od niego, następnie zmienił swe zeznanie i twierdził, że banknot ów kupił w pociągu pośpiesznym między Piotrkowem a Częstochową od niejakiego Niemca, jadącego z Berlina. Przy dalszym dochodzeniu ustalono, że pewien jegomość kupił także takie

fałszywe banknoty, skutkiem czego poniósł ogromne szkody. Wyśledzony ów jegomość, Chaim Freilich, pośrednik walutowy, zam. w Krakowie, oświadczył, że funty te kupił za pośrednictwem swego znajomego Dawida Wolfganga w swym własnym mieszkaniu od niejakiego żyda za sumę 1.800.000 mk. pol. za 150 funt. Banknoty te pokazywał tegoż jeszcze dnia Majerowi Wohlowi w kantorze Holzera i ten uznał je za dobre. Dowodzi to, że banknoty są bardzo dobrze podrobione. Następnego dnia Freilich przekonał się, że padł ofiarą oszustwa, gdyż funty owe były fałszywe. Dalsze dochodzenie, prowadzone dość energicznie, wykryło kilka jeszcze osób, które trudniły się sprzedażą fałszywych funtów. Banknoty te, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przewożone są do nas z Niemiec. Część tych banknotów, jako wzory, zatrzymała P. K. K. P. w Krakowie, część złożono w sądzie okręgowym krakowskim, część zaś przekazano głównej komendzie P. P. Dotychczas znalezione fałszywe banknoty szterlingowe oznaczają się seriami: 88 K. — 91 K. — 92 K. — A. 70. 28766. — 91 K. 33154 88 K. 33201, A. 70. T. 56. Najwięcej banknotów 10-cio funtowych noszą serie 88 K. — 91 K. — 92 K. Fałszywe banknoty funtów szterlingów rozpoznaje można po niezbyt wyraźnym i wadliwym wykonaniu druku wodnego, zupełnie równych brzegach (oryginały mają brzegi lekko szarpane), pewnych drobnych asterkach w literach tekstu oraz ozdobach liter, wreszcie po gorszej jakości papieru.

Taniec na filmie.

Co mówi o tem panna Napiórkowska.

Przyznać trzeba, iż taniec na filmie, jego istotny wyraz i piękność nie zostały jeszcze doprowadzone do doskonałości.

Tego samego zdania jest słynna piękność, tancerka, rodzaczka nasza, Stanisława Napiórkowska, z którą interwju odbył niedawno jeden z współpracowników dziennika francuskiego „Journal”.

„Taniec — mówi Napiórkowska — z tym tajemniczym, prerafaelickim uśmiechem, który zachwytem napełnia paryżanina — nie został jeszcze na ekranie bez zarzutu uchwycony. Jest to jednak doskonały i nieublagany pedagog, gdyż daje ujrzeć naszą postać, nasze ruchy i więcej się przeto naturalizacji, patrząc na siebie samą niż podczas długich lat pracy. Kinematograf złagodził me ruchy, kasty i dlatego szczerze mu jestem wdzięczna. Gdyby aparat oddawał wolniej taniec — powstałby śliczny spektakl dla widzów, zamiast tylko — „kilku metrów” filmu. Oczywiście nie wolno wówczas tancerce tańczyć tak na zwykłej scenie, i ona musi zwolnić swe ruchy, by na filmie nie ukazała się jakoś śmieszna figura. — Oto wracam z pracy — mówi dalej słynna tancerka i jej wielkie, duże oczy patrzą na dziennikarza. — Ze zmęczenia, zmęczenia, wyrętego na mej twarzy, może pan osądzić, iż była poważna — ta praca.

— Czy wolno wiedzieć, w jaki sposób pani zabiera się do tej pracy?

I owszem — odpowiada z uśmiechem Napiórkowska, — zabieram się do pracy, podobnie jak malarz, który nasamprzód rzuca szkic obrazu. Zanim zabieram się do nowego tańca, notuję sobie szkice ruchów. — Oto moje album, gdzie wszystkie te ruchy, motywy ich, są wyrysowane. Na jeden ruch składają się często aż trzy lub cztery szkice. W tych dniach wyjeżdżam do Brukseli, gdzie taniec będę w kinoteatrze, w którym dają „Artinec” ze mną, w głównej roli, jak panu wiadomo. Oto wielkie przedsiębiorstwo kinoteatralne dawno już wprowadziły „żywe intermedja” w czasie programów filmowych. To bardzo piękna myśl. Taniec, jako sztuka niema, łączy się ze sztuką filmową, wysypując równocześnie w „żywym cieple”. W Brukseli odtańczę jedną scenę, którą na ten jeden raz wycinają z filmu, który następnie po moim numerze, wyświetla dalszą akcję.

Pomysł ten wprowadzenia w programy tańca i to w dodatku odtańczonego przez główną bohaterkę, zasługuje na szczególną wagę. W wielkich centrach europejskich, jak widzimy, utrzymywano go już dawno

FELIETON.

Dyskusja teatralna.

—0—

Mówca I. ...Nie przeczę, że Łódź musi posiadać piękny budynek teatralny. Nie przeczę, że musi on stanąć kosztem miasta w czasie jaknajkrótszym. Ale moi panowie! Myślmy o różach, kiedy lasy płoną! Tysiące ludzi choruje w Łodzi, w tym mieście, które znajduje się bodaj w najgorszych warunkach sanitarnych na całej kuli ziemskiej... Nie teatr nam trzeba, lecz szpital... W przeciwnym razie za rok lub za dwa śmiertelność w Łodzi zwiększy się dziesięciokrotnie.

Mówca II. To wstyd dla Łodzi, że nie posiada teatru. Drugie miasto w Polsce bez świątyni sztuki! To hańba, moi panowie! Ale rozjeżdżamy się wokół siebie i zastanawiamy się, czy nasze miasto nie ma potrzeb pilniejszych. Mój przedmówca mówił o szpitalach. Przyznaję mu rację, ale, moi panowie, ponad szpitale ważniejsza jest kwestja kanalizacji. Skanalizujcie miasta, uzdrowicie płuca obywateli, a nie będzie trzeba budować szpitali...

Mówca III. Łódź bez teatru! Najbogatsze miasto w Polsce bez przybytku sztuki! Dwieście tysięcy robotników nie może zaspokajać swych potrzeb kulturalnych. Zaiste, to wielki dyshonor dla naszego miasta! Ale, moi kochani panowie, coż znaczy sprawa teatralna wobec kwestji dachu nad głową dla mas robotniczych. Robotnicy, aby móc uczęszczać do teatru, muszą przedtem gdzieś mieszkać. A gdy zachwiany zostanie dekret o ochronie lokatorów, gdzież podzieje się wyzyskiwana przez kapitalistów warstwa robotnicza. Moi przedmówcy wspominali o szpitalach i kanalizacji. Moi panowie! Dach nad głową to najważniejsza sprawa dla każdego człowieka! A więc budujmy domy robotnicze!

Mówca IV. ...polski Manchester bez teatru! Jak to ciemne światło rzuca na kulturę naszego miasta! Musimy ratować Łódź od schamienia! Musimy jeszcze w tym roku rozpocząć budowę wspólnego gmachu teatralnego, który będzie najpiękniejszym w całej Polsce. To nakaz chwili! To najważniejsza sprawa bieżąca. Nie wolno nam odkładać jej, powołując się na sprawy naglesze. Ale moi panowie! Robotnicy nie mają gdzie mieszkać. Zwiędźcie te nory, w których gnieźdzą się robotnicy. To są cuchnące jamy! Nie szpitale, nam dziś trzeba! Nie kanalizację! I nawet nie domów robotniczych! Budujmy za miastem małe parterowe domki z ogródkami, w którychby najwyżej mieszkali dwie rodziny robotnicze... To jest najpiękniejsza z najpiękniejszych kwestji, które musi rozwiązać robotniczy magistrat.

Mówca V. Moi panowie! Tak wszyscy pięknie rozprawiając o konieczności wybudowania gmachu teatralnego...

Ale obawiam się, że im dłużej będziecie rozprawiali, tem na mniejsze cząsteczki rozpadać się potężny budynek teatru. Wszak mój przedmówca żądał tylko małych domków...

Moi panowie, czy któryś z was był kiedykolwiek za kulisami...

(Mówca I. milczy, mówca II milczy zawzięcie, mówca III milczy ponuro, mówca IV czyni toż samo z fantazją).

Moi panowie! Wobec tego proponuję urządzić pierwszą wycieczkę magistracką za kulisy teatru. Komisje magistrackie zwiędzały i elektrownię, i gazownię, i tramwaje, mogą więc popatrywać się i za kulisy...

Głosy. A co potem będzie...

Mówca V. A potem, moi panowie, gdy ujrzyście na własne oczy prawdziwe kulisy teatralne, to zrozumiecie, moi panowie, sedno sprawy teatralnej w Łodzi i napewno ją uratujecie...

Głosy. W jaki sposób?!

Mówca V. Podacie się do dymisji!

W. Lsk.

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

11

CZWARTEK

Dziś: Mamerta B. W.

Jutro: Pankracego M.

Wschód słońca o g. 4.57

Zachód słońca o g. 8.15

Wschód księżyca o g. 5.27

Zachód księżyca o g. 5.27

Długość dnia g. 15.22

Przybyło dnia g. 7.18

Rocznica kaniowska.

—0—

Oddziały 10-ej dywizji piechoty, sformowanej z byłej dywizji gen. Żeligowskiego, a obecnie z "łódzkich dzieci", święcą dzień 11 maja, jako czwartą rocznicę bitwy pod Kaniowem, kiedy to garstka rycerzy 11-ej brygady legionów, oraz 11-go korpusu wschodniego stoczyła nad Dnieprem walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, bez żadnych widoków powodzenia, a jedynie dla ratowania honoru oręża polskiego. Były to czasy może najprzykreszniejsze ze wszystkich, jakie przeżyliśmy w czasie wojny światowej. Pamiętamy ówczesne przygnębienie, jakie wywołało ogłoszenie pokoju brzeskiego, tego niedosłego czwartego rozbioru Polski.

Chociaż ból rozdzierał serce, chociaż gniew mroził krew w żyłach, fizyczna niemoc społeczeństwa polskiego, przygniecionej nawałą najeźdźcy, kazała milczeć i cierpieć. Jedynie nieliczni, lecz hardy żołnierze polskich oddziałów nie mogli wobec sądu historii wyznać się z protestu, szedł na obczyznę, na znaną mu dolę wygnañców, walczyć o powrocie do ojczyzny z rozszalałego żywiołu bolszewickiego.

Lecz i tej wędrownicy polskich bojowników zagroziła droga oddziałów wojsk niemieckich w pobliżu rzeki Dniepru. Wyjścia żadnego nie było, los był z góry przesądzony, a jednak żołnierze polski rozpoczęli walkę, aby uciec, lecz z orężem w ręku, aby przelaną krwią zadokumentować prawo narodu polskiego do swobody, do samostanowienia o losie swoim.

Tym, którzy nie legli na polach Kaniowa, przypała w udziale los bezdomnych robotników. Niepokonani jednak na duchu dążyli oni różnymi szlakami na Murmań i Kubań, pociągani wieścią o formujących się nowych oddziałach polskich.

W ten sposób powstała na Kubaniu 4-ta dywizja strzelców gen. Żeligowskiego, dzisiejsza 10-ta dywizja piechoty, której chlubna tradycja winna być drogą dla Łodzi, zasilać jej szeregi swymi dziećmi.

Zasłużeni strażacy

Dnia 13 maja o godz. 11 rano na polu ćwiczeń III oddziału (Sienkiewicza 54), odbędzie się rozdanie odznaczeń członkom Łódzkiej straży ogniowej ochotniczej za długoletnią, nieposzlakowaną służbę strażacką. Odznaczeni zostali:

Za 40 lat: zarząd Juliusz Jarczyński. I oddział: Adolf Pliszka. II oddział: Karol Ludwig. III oddział: Franciszek Szmidt. IV oddział: Stefan Knittel.

Za 35 lat: I oddział: Józef Sobczyński. V oddział: Władysław Reliszko, Władysław Zajdlic, Cyprjan Lewandowski, Józef Jeske, Michał Pudlarz, Herman Rudolf, Wawrzyniec Lik, Adolf Wolfart, Andrzej Mac.

Za 30 lat: I oddział: Karol Mielke. II oddział: Leopold Werner. III oddział: Wilhelm Wagner, Jakób Grossman, Ludwik Briese. IV oddział: Józef Tęfa. V oddział: Teodor Zurawski, Aleksander Grajs, Tomasz Starecki, Wojciech Gebel, Ignacy Nowakowski, Franciszek Olszewski.

Za 25 lat: Sztab: August Hartig. IV oddział: Wilhelm Langner, Bolesław Adamski. VI oddział: Michał Krzeminski.

Za 20 lat: Sztab: Dr. Alfred Grohman, jako komendant 10 I. II oddział: Wilhelm Marczyński. V oddział: Józef Lago, VI oddział: Jan

Starowicz, Paweł Frycze, Julian Thiede, Antoni Rogalski, Józef Rzemigała, Stanisław Sobolewski, Józef Chwiałkowski, Gustaw Jensz. IX oddział: Jakób Szyssler, Wilhelm Waker, Adolf Werner, Adolf Krause, Jan Kreibich, Marcin Pawlak, Juliusz Strobel, Władysław Zablocki, Wilhelm Baumgart.

Za 15 lat: I oddział: Stanisław Szmidt, Józef Jonas, Antoni Sitkiewicz, Juliusz Ferster. II oddział: Antoni Kopczyński, Paweł Kopiczke. IV oddział: Ferdynand Henig, Oswald Krystof. V oddział: Franciszek Wencel, Stanisław Szwember.

Za 10 lat: Zarząd: Berthold Dobranc. I oddział: Reinhold Szoch, Józef Olbromski, Stanisław Meyer. II oddział: Teodor Bem, Teodor Szlief, Gustaw Szulc, Jan Lumpe, Hugon Sneider. III oddział: Józef Brzeziński. IV oddział: Edmund Nippe. V oddział: Stanisław Fronczak, Karol Klebsz, Tomasz Sabela, Henryk Miller, Adam Pliszka, Franciszek Krysiak, Antoni Ochman, Roch Wróblewski, Stefan Pawlak, Karol Szuman, Wacław Białkowski, Franciszek Myszkowski, Zygmunt Najmajer, Antoni Bronierski, Rudolf Naj. IX oddział: Józef Brzeziński, Karol Fandrych, August Zemler.

O przynależność państwową polską.

Jak nam telefonuje nasz warszawski korespondent, dyrektor departamentu bezpieczeństwa publicznego p. Urbanowicz w rozmowie z przedstawicielami prasy żydowskiej oświadczył, że minister czyni wszystko możliwe, aby uprosić i ułatwić wydawanie paszportów polskich na kresach, a zwłaszcza na Wołyniu. Nieodzwonem jednak do rozstrzygnięcia tej sprawy, jest, aby sejm uchwalił wreszcie projekt ustawy o dowodach osobistych, złożonych do izby przed paru miesiącami.

Co się tyczy praw wyborczych obywateli, których przynależność państwowa jeszcze jest kwestjonowana, to ministerstwo nic w tej sprawie poradzić nie może. Obywatele ci powinni się starać sami, aby ich przynależność do obywatelstwa polskiego została jak najprędzej przed wyborami załatwiona.

Strejk w przemyśle metalurgicznym.

Wczoraj wybuchł strejk w przemyśle metalurgicznym. Robotnicy żądają 75 proc. podwyżki. Trzy konferencje pomiędzy robotnikami i przemysłowcami nie doprowadziły do porozumienia.

Doręczanie przekazów pocztowych i czekowych z pieniędzmi.

Minister poczt i telegrafów opierając się na art. 10 ustawy z d. 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonów ("Dz. Ustaw" Nr. 44), wydał rozporządzenie, zmieniające rozporządzenie z dnia 30 listopada 1921 r. w sprawie doręczania przekazów pocztowych i P.K.O. z pieniędzmi, odbiorcom do domów.

W myśl rozporządzenia powyższego Dyrekcja poczt i telegrafów będą mogły rozszerzać granice doręczania odbiorcom do domu przekazów pocztowych i P.K.O. z pieniędzmi, tudzież listów wartościowych, w miejscowym okręgu doręczeń do 50 tys. mk.; w zamiejscowym zaś okręgu doręczeń — do 10 tys. mk.

Podatek od piwa.

Wedle rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych sejmikom przyznano prawo uchwalania podatku od wwożonego piwa według następującego brzmienia:

Od wszelkiego piwa i portu krajowego, obłożonego rządową akcyzą, pobierany będzie przy wwozie do powiatu podatek na rzecz związku komunalnego w wysokości:

mk. 1.25 f. od litra piwa i portu krajowego,

mk. 2.50 f. od litra piwa i portu zagranicznego,

W ten sposób podatek od piwa obecnie może być wprowadzony i w tych powiatach na terenie których niema browarów, a to od piwa wwiezionego.

Ciągnięcie loterii.

Generali dyrekcji loterii państwowej ogłasza, że ciągnięcie 1-szej klasy piątej polskiej państwowej loterii klasowej odbędzie się w Warszawie we wtorek i środę dnia 16 i 17 maja r. b. o godz. 9-ej rano w lokalu kasyna urzędników państwowych (Nowy Świat 67).

Dlaczego tak drogo płacimy za masło?

Według kalkulacji, dokonanej przez samych hodowców, cena masła nie powinna przewyższać ceny mleka więcej niż 7 krotnie; jeżeli więc mleko sprzedaje się po 115 marek za litr, to masło kosztować powinno 800 marek za funt; cena wytyczna ustalona została na 950 marek za funt, mimo to po tej cenie masła dostać nie można.

Płacimy za nie po 1100 do 1400 mk.

Jest to spowodowane masowem skupianiem masła na wywóz do Rosji, oczywiście bez pozwolenia.

W sprawie wydawania przez pracowników kolejowych towarów zagranicznych bez ocenia.

Ministerja skarbu oraz kolei żelaznych zwróciły uwagę na powtarzające się wypadki wydawania przez pracowników kolejowych towarów zagranicznych bez ocenia.

Wobec tego warszawska dyrekcja kolejowa wydała specjalny okólnik, w którym zaznacza, że w każdym wypadku stwierdzenia wydania towaru zagranicznego bez ocenia, pracownicy kolejowi, niezależnie od kary administracyjnej poniesie pełną materialną odpowiedzialność za stratę, wyrządzoną pracownikowi państwa.

Dla uniknięcia wypadków wydawania towarów zagranicznych bez ocenia, pracownicy kolejowi obowiązani są zwracać baczną uwagę na przesłanki zagranicznego pochodzenia i skrupulatnie przeglądać dowody przewozowe.

Wykaz chorób zakaźnych w Łodzi

od dnia 30.IV. do 6.V. 1922 r.

Rodzaj choroby	chorob. zgłosz.	W tej liczbie zachorow.			
		męż.	kob.	chrz.	zd.
Tyfus plamisty	5	2	1	2	1
Tyfus brzuszny	8	5	3	5	5
Czerwonka	4	1	1	3	1
Płonica	5	1	2	2	1
Odra	5	4	1	4	1
Krzusiec	2	1	1	1	1
Zapalenie opon móz.	1	1	1	1	1
Jaglica	7	2	5	6	1
Ospa	1	1	1	1	1
Gruźlica	28	—	—	23	5

Cud.

W dzisiejszych czasach, gdy znalezienie i zatrzymanie dobrej służącej jest rzeczą niemal nieosiągalną, nieszczęśliwie pani domu wysłaja swe móżdgi dla wymyślenia środków "przemyt".

Jedną z moich znajomych wiodła na pomysły "fundowania" swej kucharki od czasu do czasu biletu do kina.

Przed paru dniami zrobiła jej więc prezent z biletu do kina, w którym wyświetlano dramat napoleoński. Przed wyjściem służącej pani urządziła na poczekaniu mały wykład z historii, donosząc popularnie uroczej Kasce kim był Napoleon, kiedy żył i panował i t.d.

Nazajutrz pani zapytała swą kucharkę o wrażenie, jakie wywarło na niej przedstawienie w kinie.

— Bardzo mi się podobało, proszę pani, odrzekła Kasza; ten Napoleon, chociaż gruby, ale fajny chłop; tylko nigdy nie byłabym przypuszczała, że za jego czasów były już kinematografy; wszak pani zawsze powiada, że to nowomodny wynalazek!

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Ze sportu.

Ł.K.S. — Ł.T.S.G. 5:0 (1:0)

Zawody te ogłoszono, jako pierwsze — II. serji o mistrzostwo klasy A, jednakże — rzekomo z powodu braku odpowiedniego sędziego, zostały one rozegrane za zgodą obu drużyn i zainteresowanych czynników, jako towarzyskie.

Fakt ten nie przeszkodził jednak obu drużynom do pokazania licznej publiczności, jak w piłkę nożną grać należy, jak można z honorem i temperamentem nie tylko wygrać, lecz i przegrać, nie uciekając się przytem do niedozwolonych w sporcie wogóle eksperymentów i nadużyć.

Mam tu przedewszystkiem na myśli drużynę Ł. T. S. G., która już po zmianie bramek była przekonana, że zwycięstwo nie przypadnie jej w udziale, a jednak grała ona od pierwszej aż do ostatniej sekundy z zapalem, właściwym tylko prawdziwie sportowo wychowanej drużynie.

Tym, którzy mecz ten widzieli, stawiam go, jako przykład i wzór, godny pod każdym względem do naśladowania, ci zaś, którzy go nie widzieli, niechaj żalują, ponieważ śmiem twierdzić, że jak długo Łódź Łódzia, tak szlachetnej i na tak wysokim poziomie sportowym stojącej walki, pomiędzy tutejszemi drużynami nie oglądali.

Grę rozpoczął Ł. K. S., — który jak i jego przeciwnik, stanął w najsilniejszym swoim składzie — przeciw wiatrowi i słońcu. Gra przenosi się pod bramkę Ł.K.S., gdzie przeciwnik zdobywa 2 korner, strzelone w out. W 12 min. Kućbik po krótkiej walce z prawym obrońcą Ł. T. S. G. pakuje silnym strzałem pierwszy punkt do niewidzianej, zastąpionej przez siebie bramki. Chwilowo przewaga zwycięzcy, której rezultatem są 3 rogi niewyzywane. Następuje przypadkowe zdarzenie się Kubika z obrońcą Ł. T. S. G. (17 min.). Kubik pada poturbowany i musi zejść z boiska, wskutek czego Ł. T. S. G. wspierany przez wiatr i słońce ma znaczną przewagę, wynikiem której są znowu bezpośrednio po sobie następujące, niewyzywane korner, 37 minuta była pięknym momentem, wypracowanym przez napad Ł. T. S. G., lecz niestety strzał poszedł za wysoko. W tej chwili wraca Kubik na boisko, przywitany niemiłknie oklaskami przez publiczność, Ł. K. S. odzyskuje równowagę, gra staje się otwartą aż do paury.

Po przerwie, mimo gry otwartej, widocznie są skutki przyziemnej gry Ł. K. S., do której przeciwnik nieprzyzwyczajony, gra góra i operuje wyłącznie skrzydłami; ostatnie okazują przemęczenie, wskutek czego ataki Ł. T. S. G. są mniej groźne. Obrona Ł. K. S. coraz częściej przechodzi do linii środkowej, a nawet ją przekracza, zaś Ł.T.S.G. pracuje całą parą, skupiona w "5" z pomocą broni zawzięcie swego "sanctuarium"; nie może jednak przeszkodzić w 9 min. Langemu z taktycznego wypadu i podania Milera, w 16 min. Milerowi z świetnej "uliczki" Kubika do zdobycia pewnych, niemożliwych do obronienia 2 bramek.

39 minuta jest momentem zejścia z boiska bramkarza Ł.T.S.G., który odprowadzający silny strzał Langego, rozgniewany na własnych backów, z powodu wadliwego ustawienia się, nie mógł, leżąc na ziemi, przeszkodzić Milerowi w zdobyciu 4-ej bramki. Ł. T. S. G. gra w 10 graczy, przenosząc piłkę na chwilę na pole przeciwnika. Po 3-ch min. dyktuje sędzia korner, którym Otto z odległości 35 metrów zdobył 5 i ostatnią bramkę dla czerwonych.

Rogów 7:6 dla Ł. K. S.

Miano bardzo dobrego sędziego, zdobył sobie na tych zawodach p. kpt. Dzułyński. Prowadząc je nadzwyczaj umiejętnie, swą stanowczością, niezależnością i powagą opanovał on nie tylko obie drużyny, które go obdarzyły zupełnem zaufaniem, lecz i tę część publiczności, która dotychczas jeszcze żadnego sędziego nie zostawiła w spokoju tak, jak p. kpt. Dzułyńskiego.

F. Romanek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszym zebraniu giełdowym w Warszawie tendencja dla walut i dewiz była mocna.

W dziedzinie papierów publicznych milionówka znowu miała tendencję mocną i kurs zwykły.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 3695—4020—5980
Franki fr. 598.

Czeki i wpłaty.

Belgia 336.
Berlin 14.15—14.00.
Gdańsk 14.15.
Londyn 17975—17990.
Nowy Jork 4030.
Drobne dolary 4010
Paryż 368—70.75
Praga 78—77.25
Szwajcaria 788.
Wiedeń 47.12
Milionówka 1700.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 273.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 56.
5 proc. m. Warsz. 270.

Akcje.

Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3450—3550
Bank Zachodni 2925.
Cukier 32500.
Firley 1100.
Drzewo 1800.
Węgiel 29500.
Lilpop 3800.
Modrzewski 4225.
Ostrowiec 7775.
Orthwein i Karasiński 1550
Rudziński 2550.
Starachowice 5950—5850.
Zyrardów 69100
Żegluga 20'0
Polska nafta 2200—2225
Pocisk 850.
Borkowski 1540.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 10 maja. Marka polska 7.03 i pół—7.06 i pół. Przekaz na Warszawę 7.03 i pół—7.06 i pół, przekaz na Poznań 7.06—7.09.

BERLIN 10 maja. — Marka polska 7.02 i pół—6.97 i pół, przekaz na Warszawę 7.07 i pół—7.02 i pół.

Noty Kriesa 8.50

ZURYCH, 10 maja. (PAT). — Warszawa 0.15.15

GENEWA, 10 maja. — Marka polska 0.15.

AMSTERDAM, 10 maja. — Marka polska 0.064.

PARYŻ, 10 maja. — Marka polska 0.26.87

LONDYN, 10 maja. — Marka polska 17,000 czek, 18,000 gotówka za funt.

N. JORK, 10-go maja. — Warszawa 0.027.37

Wełna.

POZNAN, 10 maja. Ceny zakupu: wełna I gat. gruba angielska (ceny za 50 kg.) 78,000—80,000, II gat. cienka krzyżowana 82,000—84,000, III gat. cienka czysta niekrzyżowana — merynos, przykos, negrety 86,000 — 90,000. Ceny

szredaży: I gat. 82,000, II gat. 90,000, III gat. 95,000. Tendencja zwykła — zapotrzebowanie duże na wełnę cienką, na wełnę grubą nieznaną.

Bawełna.

BREMA, 9 maja. Bawełna o godz. 1-ej 135.00, o godz. 6-ej 135.50.

LIVERPOOL, 9 maja. Bawełna loco 11.75, na lipiec 11.29, na październik 11.16, na styczeń 11.02.

ALEKSANDRIA, 9 maja. Bawełna edyńska na maj 59.10, na lipiec 57.15, na listopad 58.60, na czerwiec 24.85, na październik 25.50.

NEWY-JORK, 9 maja. Bawełna loco 20.00, na maj 19.75, na czerwiec 19.16, na lipiec 19.55, na sierpień 19.45, na wrzesień 19.39, dowóz bawełny 23'000.

N-ORLEAN, 9 maja. Bawełna loco 18.75.

Funck włóknienniczy krajowy.

BIAŁYSTOK, 10 maja. Koro 1100—1600, kator kolorowy 700—1000, zwyczajny 700—1100, ciemny 800—1200, burka na wełniakach ośmio 1900—1900, na bawełniakach ośmio 700—1000, materjał paltotowy z podszewką 9700—3600, korce szarłatowe szt. 5'00—6'00, korden-dankie szt. 1000—1800, szmaty zwyczaj. za pud 4000, tybet za pud 8000, wełna szelcho za pud 45000, fein za pud 60000.

Zapotr. handlowi na towary na Ukrainie.

Zarząd przemysłu górniczego i trust stalowy w Charkowie złożył zapotrzebowanie na następujące przedmioty: blacha 100 pudów, stal instrumentowa okrągła i kwadratowa różnych wymiarów—500 pudów, olów—200 pudów, babil 20,30, 40 proc.—no 200 pudów każdego gatunku, miedz w prętach od pięć ośmiu do połowy diujna w przecięciu—200 p., mosiądz od pięć ośmiu do trzy czwarte w przecięciu no 100 pudów każdego gatunku, mosiądz od trzy czwarte do 2 diuinów w przecięciu—1000 pudów, drut mosiężny od 2—5 mm., tańcuchy okrągłe około 1000 pudów, inżektory na 80 l. na minutę—50 szt., 25 l.—25 szt., 3'0 l. — 50 szt., papa azbestowa—8'00 p., lin'eryt, węże konopne do polewania 128,000 sznł. węże gumowe spiralne i ssące—56,000 arszynów, pompy pożarne — 500 sztuk, aparaty do gaszenia ognia 11'0 sztuk, barografy, anemometry, wszelkiego rodzaju narzędzia geodezyjne, tygle grafitowe, szkła do lamp Wolfa (wysokość 60, przekrój zewnętrzny 60, wewnętrzny 48), klucze amerykańskie, siatki do lamp Wolfa ew. tkanina dla wyrobu siatek (144 na cm. z drutu nr. 30), knoty do lamp Wolfa, lampy Pillera, perforatory i świdy do nich marki Raterzet i El ot, oraz części zapasowe, manometry do 20 atmosfer (3'0 szt. armatura do kotłów, pompy parowe Waringtona, wszelkiego rodzaju narzędzia do obróbki metalu i drzewa, szczególnie pilniki i piły, armatura elektryczna, drut, izolatory, lampki, wyłączniki, bezpieczniki itd. około 10 wagonów), szczeliwo dla dławnic azbestowe, grafitowe.

Przemysłowcy i kupcy polscy, reflektujący na dostawę tych przedmiotów, winni nadsyłać oferty z cenami orientacyjnymi, ewentualnie próbkami lub rysunkami, na ręce wydziału Konsularnego w Charkowie.

Rachunki za dostarczone przedmioty mogą być pokryte częściowo w gotówce, częściowo zaś w drodze wymiany na rude, węgiel, siłniki wybuchowe 10—0 HP.

Kupujcie bilety skarbowe w kasach skarbowych, urzędach podatkowych

Krew za krew.

Jak patrjoci armeńcy mordują swoich katów na ulicach Berlina.

W roku zeszłym tajne organizacje armeńskie zamordowały na ulicach Berlina eksministra tureckiego, Talaata-Paszę, jako tego, który podczas wojny kazał zetrzeć w sposób łaknająco-krutniejszy kilka milionów armeńczyków. Obecnie przyszła kolej na tego pomocnika.

Berlin stał się znowu widowiskiem politycznego morderstwa. W dniu 17 kwietnia w nocy, po godzinie 12-tej przy ulicy Uhlandstrasse padły strzały, od których zginęło dwóch tureckich mężów stanu, zamieszkałych obecnie w Berlinie. Jednym z nich jest Dżemal Azmy Bej, były gubernator Trapezundu, drugim zaś profesor medycyny Baha Eddin Chakir. Jeszcze w Turcji należał on do przywódców germano-filskiego stowarzyszenia „Comité Union et Progres”. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że podwójne morderstwo dokonane zostało na tle politycznym. Oba turków dosięgła niezawodnie zemsta armeńczyków, podobnie, jak stało się to poprzednio z Talaatem-Paszą.

Dżemal-Azmy Bej mieszkał od trzech lat z rodziną, złożoną z żony i trzech synów, przy ulicy Uhlandstrasse 47. Profesor Baha Eddin Chakir z żoną i dwójgim dzieckiem przy ul. Grolmanstrasse 22. Obie te rodziny, oraz wdowa po zamordowanym Talaat-Paszy uczestniczyły w dniu 17 kwietnia wieczorem w uroczystości rodzinnej w domu byłego gubernatora Beirutu, Azmy-Bej, zamieszkałego przy ulicy Uhlandstrasse 80. O godzinie 12-tej goście wyszli udając się do domu. Szli małymi grupkami. Przodem szły żony obu turków z dziećmi, a o dziesięć kroków za nimi wdowa po Talaat-Paszy, obok której z lewej strony, szedł Dżemal-Azmy-Bej, a z prawej Baha Eddin Chakir. Gdy pierwsza grupa dochodziła już do domu przy ulicy Uhlandstrasse nr. 47, z zagłębienia jednej z bram wyszło dwóch mężczyzn. Przeszli oni obok byłego gubernatora Trapezundu; poczem z tyłu schwycili wdowę po Talaat-Paszy i odepchnęli ją. Równocześnie prawie rozległy się dwa strzały. Dżemal Azmy Bej upadł bez jęku na ziemię, zaś profesor Baha Eddin Chakir zrobił jeszcze kilka chwilejnych kroków naprzód i również padł martwy w kałuży krwi.

Nagły napadł zrobił na rodzinie wstrząsające wrażenie. Kobiety i dzieci z przerażenia krzyczały, wijąc się w konwulsyjnych atakach. Z drugiej strony ulicy padło jeszcze kilka strzałów i w ogólnem zamieszaniu mordercy i ich wspólnicy zdolali zbiec. Dwóch uciekło razem, trzeci w innym kierunku.

Pewien szynkarz, zamykający właśnie swój lokal, puścił się za nimi w pogon, lecz musiał zatrzymać się, gdyż uciekający znowu zaczęli strzelać. Z sąsiednich domów wybiegli obudzeni mieszkańcy, zawiadomiona policja rozpoczęła pościg. Mordercy znikli jednak bez śladu. Miejsce zbrodni

otoczono, a po stwierdzeniu śmierci przez lekarza, zostawiono oba ciała na miejscu. Okazało się, że obaj zamordowani otrzymali strzał z tyłu w kark, co spowodowało uszkodzenie stosu pacierzowego i natychmiastową śmierć.

Na miejscu zbrodni znaleziono amerykański rewolwer kilkostzałowy. Nieco dalej, w ogródku jednego z domów znaleziono podrzucony drugi rewolwer z wystrzelonymi 4-ma patronami. Prócz szczątków kilku patronów leżała też biała cygarniczka kościana z czarnym ustnikiem, napewno należąca do jednego z morderców.

Naoczni świadkowie opisują sprawców zbrodni, jako trzech smutkich, średniego wzrostu ludzi w wieku 25 do 30 lat. Jeden z nich był w ciemnym ubraniu i takżeż czapce marynarskiej, drugi w popielatym ubraniu bez płaszcza, trzeci zaś w brązowym płaszczu i brązowych bucikach. Żona portjera w domu przy ul. Uhlandstrasse 47 opowiada, że nad wieczorem zauważyła w pobliżu domu dwóch mężczyzn. Gdy około godz. 10 wyszła na ulicę znowu widziała krążących obu nieznajomych. Oddalili się wkrótce jednak w stronę pobliskiego kina. Musieli widocznie wrócić i ukryli się w zagłębieniu sąsiedniej bramy. Wspólnik ich zapewne ukryty być musiał na rogu sąsiedniej ulicy, skąd mógł obserwować dom. Ze swego ukrycia też strzelał by sprawcom zbrodni umożliwić ucieczkę.

Według policyjnych dochodzeń zbrodnia ma to polityczne, analogiczne z zamordowaniem Talaat-Paszy. Sprawcy należą niezawodnie do tajnej organizacji armeńskiej, która ma swą siedzibę w Ametyce, a celem jej jest wymordowanie byłych przywódców tureckiej partii wojennej.

Obawiając się sprzysiężenia, już poprzednio Dżemal-Azmy Bej i Baha Eddin Chakir zwracali się do berlińskiej policji z prośbą o ochronę. Zarówno oni obaj, jak inni młodoturcy w Berlinie byli pod specjalną opieką policji, która nadzorowała równocześnie podejrzanych armeńczyków.

W mieszkaniach obu zamordowanych znajdowało się stale dwóch urzędników tureckich, którzy na wszystkich wchodzących zwracali baczność uwagę.

W ostatnich czasach zamordowani prawie nie wychodzili z domu. Policja berlińska przesłuchiwała szereg osób z kolonii armeńskiej, okazało się jednak, że nie stały one w żadnym związku ze sprzysiężeniem.

Przypuszczać należy, że sprawcy zbrodni przybyli niedawno z Ameryki, celem wykonania zamachu. Za wydanie nieznanych sprawców naznaczono nagrodę 50.000 mk. niemieckich.

Skazany na śmierć sprzysięzca się letniemu czasowi.

Pewien zbrodniarz amerykański William Rosenwasser skazany na karę śmierci, złożył osobliwy protest przeciw zaprowadzonemu w Stanach Zjednoczonych letniemu czasowi. Wobec tego, że oczekiwanie jego zostało naznaczone na przyszły tydzień, skazaniec wniósł memorial do władz narodowych, oświadczając, że sprzeciwia się najkategoryczniej temu, iżby miano go stracić w godzinie oznaczonej wedle czasu letniego, w ten sposób bowiem cenne dlań życie zostałoby skrócone o godzinę wcześniej.

Fakt ten jest charakterystycznym dowodem, iż nawet człowiek stojący w obliczu śmierci, nie mający już żadnej nadziei ratunku, chwyci jest jeszcze każdej minuty pozostającego mu życia.

Sandałki

Domowe i płócienne buty
tanie i trwałe poleca
Magazyn francuski
daw. 288
Petersilga i Schmolke
Piotrkowska 93.

Pierwszorzędny zakład krawiecki męski

Sz. Weksler Piotrkowska 32

posiada na składzie wielki wybór letnich materiałów; wykonuje zlecenia krawieckie i krawiatnia i po cenach umiarkowanych.
UWAGA! Dla Panów Oficerów wypłata w 2-ch ratach

Do wynajęcia

3 duże lokale handlowe

Wiadomość: THOMAS i ROBINSTEIN,
Piotrkowska 85. 6470—2

Lecznica chorób zębów
Lekarza-dentysty H. PRUSS
145. Piotrkowska 145
Plombowanie, warawianie zębów.
OPLATA PODŁUG TAKSY. 279—12

Dr. Rożaner

powrócił
Choroby skórne i
weneryczne
Przyjmuje od godz 4—8
Dzielnia № 9.
6493—1

TEFFI.

„Tanglefoot“

Gdy po letnim odpoczynku powracamy do miasta, odczuwamy zaraz przykry, drażniący obawę: oto tyle czasu poszło na marne, a przecież życie nie czeka!

Podczas gdyśmy się kapali i jedli zsiadłe mleko, tutaj w mieście, robota wrzała.

Ileż nowych myśli, wydarzeń odkryć, radości i zwycięstw ducha ludzkiego!

Człowiekowi robi się wstyd przed samym sobą; zaczyna się rozglądać i płynąć z prądem życia kulturalnego. Spieszy się, aby ujrzeć swych starych przyjaciół, wypytać się i dowiedzieć się o wszystkim.

Siedzimy w jadalni.

Na stole leżą trzy lepkie arkusze

papieru „Tanglefoot“, takie same dwa arkusze znajdują się na parapiecie okna, jeden na stoliku od samowaru, jeden jest przypięty szpilką do ściany.

Wszędzie krąży i brzęczą muchy.

Gawędzimy z przymuszonym zainteresowaniem. Obserwujemy muchy — ze szczerem.

— A więc pan całe lato spędził w mieście?

— Co? W mieście?... Tak, całe lato... Gdyby pan zobaczył ile ich jest w kuchni! Prostu okropność!

— W kuchni?

— No tak, muchy.

— Pan zdaje się ma dużo nowości. Na wsi, rozumie pan tak mało się czyta...

— Eh, co za nowość! Ot, muchy nam dokuczają.

— Czytałem, że tu u was wała się jakieś domy.

— Co? Tak, mówią... Patrzą, usiadła, potem otrząsnęła się

i uciekła. Zapewne klej nie nie wart. Wysechł zupełnie. Trzeba już położyć świeży papier... Wie pan, ciekawe jest się przyglądać, gdy przylepi się więcej much. Nudzę się, gdy patrzę na pusty papier.

— Czytałem w gazecie, że podobno pan pisze nowy dramat?

— Ja? Dramat? Ah, tak! Pamiętam, co było w tym rodzaju.

— No, i jak, praca posuwa się naprzód?

— Znow uciekła... A tu dwie naraz. Co?

— Czy pan dużo pracuje?

— Jak panu powiedzieć? Chciałbym pracować, ale niema kiedy. Czas jakoś przechodzi...

— Mówią, że wkrótce zostanie otwarta bardzo ciekawa wystawa. Czy to prawda?

— Wystawa? Czyżby? Trzeba będzie zmienić papier. Niema już miejsca, tyle ich się przylepiło.

— Umilkłszy. Wielka mucha, przylepiwszy się bokiem do pa-

pietu, brzęczała i syczała ze złości.

— Czy bywał pan w lecie w teatrach, w operze?

— N-nie, wie pan, trudno mi było się wybrać. Żonę brat zaprosił na wieś z dziećmi. Tam, mówią, że jest ślicznie. Doskonałe powietrze, kumys i in. Słowem rozkosz.

— No i co, pojechaliście?

— Ścisłe mówiąc, nie. Jakoś trudno było wyjechać. Potem chcieliśmy. Ale nie wiedzieliśmy kiedy pociąg odchodzi.

— Trzeba było się dowiedzieć.

— Nie miał kto iść na kolej...

Nie było czasu... Pan sam wie najlepiej.

— Oburzając.

— Dlaczego oburzając? Pieniędzy mieliśmy dosyć. Ale co robić? Trudno.

— Westchnął i pokiwał głową.

— A jednak ciekawa rzecz — ten papier na muchy. Z początku był inny — niebieski. Nic nie wart. A ten już nie puści.

Żona nie mogła się przyzwyczaić. Żal jej było much... Niera, wyciągała muchę z kleju i — cha, cha, cha, — nóżki jej myje w ciepłej wodzie! Zabawne, co? Nie sposób wymyślić. Inna znow nóżki ciągnie, ciągnie, a wtem — buch nosem w najgęstszy klej. Cha, cha, cha! Dokazujesz! Nie uciekniesz!

— Kogo pan widział z naszych wspólnych znajomych?

— Zdaje się, że nikogo. Zjeżdżają się powoli. Jeszcze za wcześnie. Pał ich diabli! Przyjadą, nagadają różnych różności, aż ci w głowie zakręci...

Odprowadzając mnie do przedpokoju, z poważną miną zdjął arkusz „Tanglefoota“ ze stołu i położył go na parapiecie okna.

— Słucham się — objaśnij mi — teraz więcej siadają na oknie. Ale jak zapala lampę, trzeba będzie znow przenieść na stół...

(Spolszczył Tur.)